Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu" wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu" wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.



**Nr. 119.** **Kraków, Wtorek dnia 28 Maja 1901.** **Rok IX.**

## KONIEC WYPRAWY CHIŃSKIEJ.

BERLIN 26-go. Na wniosek kanclerza hr. Bülowa, rozkazał cesarz Wilhelm, by eskadra niemieckich pancerników powróciła z wód chińskich. Nadto polecił cesarz czynić przygotowania do zwinięcia niemieckiej naczelnej komendy wojsk w Azji Wschodniej, oraz do zredukowania wschodnio-azjatyckiego korpusu ekspedycyjnego.

Według doniesień hr. Waldersee, Tungfusiang znajduje się w prowincji Kansu już tylko z nieznaczną ilością wojsk. Książe Tuan ukrywa się jako zbieg w Mongolji; towarzyszy mu zaledwie dziesięciu przyjaciół; ludność Mongolji jest zupełnie spokojna i nie chce słyszeć o chwytaniu za broń. Chińska regularna armja wspólnie z francuskim jenerałem Bailloud rozproszyła na południe od Paotingfu ostatnie bandy sekty Czerwonego Kułaka, przyczem dwóch Francuzów lekko raniono.

Cesarz chiński wydał w dniu 18 maja edykt, w którym oświadcza, że chce powrócić do Pekinu jak najprędzej, bo tak sobie życzy ludność; wzywa zatem chińskich pełnomocników, aby jak najprędzej załatwili formalności tyczące się zawarcia pokoju.

Po innych mocarstwach, które, z wyjątkiem Rosji, już poprzednio wycofywały powoli swoje wojska z granic państwa Środka, przyszła obecnie kolej na Niemcy. Wymowny właściciel huńskich hord odwołuje swego żandarma, który bagnetem i kartaczami zmiękczał twarde mózgi chińskie, aby tem łatwiej pojęły cudne prawdy ewangelji krwi i żelaza, rozchodzące się za pośrednictwem dział Kruppa i karabinów repetierowych po całym świecie. Awantura chińska zaczyna tym sposobem dobiegać swego ostatecznego kresu.

Wobec takiego obrotu rzeczy przedewszystkiem nasuwa się pytanie, co mogło spowodować Niemcy do wzięcia na smyczę swoich bitnych oddziałów? Jeżeli im szło rzeczywiście o pomszczenie śmierci Kettelera, to setki głów chińskich, spadłe pod mieczem katowskim i potoki krwi, wylanej przez mężne zastępy pruskie, mogły już dawno ugasić żar krzyżackiej wściekłości. Jeżeli cesarz Wilhelm pragnął roztoczyć na podziw i... naukę Europy pawi ogon niemieckiej siły zbrojnej, to celu dopiął już oddawna. Męstwo niemieckie wzbudziło oburzenie całego cywilizowanego świata. Nawet tradycja 1870 roku, tradycja zegarków, kradzionych poległym w obronie kraju Francuzom przez zwycięskich Prusaków, zbladła wobec złodziejstw i rabunków, jakie urządzały wojska niemieckie z okazji cywilizowania Chin przez światłą Germanję.

I z tej więc strony nie było powodu do tak długiego zwlekania z opróżnieniem Chin. Skoro się wszakże przyjmie za podstawę, że pomszczenie Kettelera było tylko pretekstem, a chęć zysków terytorjalnych i handlowych głównym motywem działania Niemiec, wtedy wobec faktu, iż Rosja trzyma mocno Mandżurję i nie myśli jej z rąk wypuścić, musimy dojść do przekonania, iż Niemcy otrzymały zapewne jakiś ekwiwalent za zdobycze rosyjskie i zgadzają się milcząco na zagarnięcie Mandżurji przez carat. Targ o Mandżurję został już zatem, jak się zdaje, ostatecznie i pomyślnie załatwiony. W przeciwnym razie wobec nieubłaganej konsekwencji, z jaką Moskale zwykli postępować z terytorjami, nad któremi raz zawisł knut, ten cywilizacyjny sztandar rosyjskiej imperji, i wobec dawnego oświadczenia Rosji, że wojska jej opuszczą Mandżurję dopiero »po zupełnem uregulowaniu stosunków wewnętrznych niebieskiego państwa«, mogłoby dojść do poważnych zawikłań między mocarstwem nahajki a krajem hakaty.

Jesteśmy zatem świadkami, jak nad ostatnim aktem tragedji chińskiej zapada powoli kurtyna dziejowa. Do historji, tej surowej lecz sprawiedliwej ‹magistrae vitae› będzie należało wydanie ostatecznego sądu o moralnej i cywilizacyjnej wartości napadu, urządzonego przez ‹kulturalną› Europę na ‹barbarzyńskie› Chiny. Zanim wszakże ona wypowie swoje zdanie o krawym koncercie mocarstw europejskich na chińskiem terytorjum, musi się wszakże skonstatować, że z ogólnoludzkiego punktu widzenia cała ‹awantura chińska› była aktem niesłychanego gwałtu i bezczelnej przemocy. — Rzekoma ‹akcja cywilizacyjna›, polegająca na mordowaniu i niszczeniu, zuchwałe nadużywanie Imienia Boskiego dla pokrycia zaborczych instynktów, a wreszcie propagowanie dzikiego prawa odwetu za urojone lub sprowokowane krzywdy, oto czyny, któremi ‹kulturalna› Europa splamiła karty ostatnich dni XIX i pierwszych XX wieku ku zdumieniu i zgrozie każdego, kto uczuwa w sercu popędy szlachetniejsze nad brudny egoizm i chęć zysku za każdą cenę, brzydzi się obłudą i gardzi ewangelją opancerzonej pięści, głoszoną przez butne, cudzą krzywdą i łzami spanoszone prusactwo.

## Zwrot w skandalu belgradzkim.

BELGRAD 26-go. Wśród ludności tutejszej utrzymuje się i znajduje wiarę nowa wersja co do ostatnich zajść w konaku.

Twierdzą mianowicie, że król Aleksander wiedział doskonale o oszustwie Dragi, i że sam je na wspólkę z królową i lekarzem francuskim Cauletem zaaranżował, skłaniając Cauleta do wydania fałszywego parere o brzemienności swej małżonki.

Celem takiego postępowania miało być zwalczanie niechęci, jaką żywi lud serbski względem królowej. Aleksander myślał, iż zapowiedzenie potomka wzbudzi ogólną sympatję ku Dradze, i że zanim wszystko wyjdzie na jaw, ludność przyzwyczai się do nowej władczyni.

Powyższa wersja szerzy się z niesłychaną szybkością, budząc wszędzie ogromne rozjątrzenie przeciw królowi.

Równocześnie z wyżej podaną pogłoską rozpowszechnia się po Serbji wieść, że ani Aleksander, ani też Draga nie mogą spodziewać się potomków, a to każde dla siebie i oboje razem...

Skutki podobnych wieści nie dadzą się nawet obliczyć. Lud serbski, rozgoryczony na króla za takie frymarczenie jego dobrą wiarą i uczuciami dynastycznemi, mógłby się posunąć aż do zbrojnej rewolucji, a wtedy kruchoby było zarówno z nieopatrznym władcą, jak i z panią Dragą, która, pragnąc za każdą cenę korony, a wiedząc dobrze, iż poślubienie jej przez Aleksandra nie zjednałoby mu popularności, wespół z mężem miała ukartować plan całego oszustwa.

Pisma europejskie rozważają już całkiem na serjo szanse ewentualnych kandydatów do tronu serbskiego, przyczem okazuje się, że książę Piotr Karadżordżewicz, rzekomy aranżer zaburzeń antydynastycznych w Serbji, najmniej bywa brany w rachubę. Karadżordżewicz jest człowiekiem starszym, mieszka sobie w Genewie i nie miesza się podobno wcale do polityki, obaj zaś jego synowie, wychowywani w Rosji, a przeznaczeni do karjery wojskowej, są jeszcze w zbyt młodym wieku, aby mogli odgrywać jakąś rolę polityczną.

Za to coraz wyraźniej poczyna się rysować między pretendentami do tronu belgradzkiego postać księcia Czarnogóry, Mikołaja. Zdaniem wielu pism zagranicznych, żaden inny rywal nie jest dla króla Aleksandra tak bardzo niebezpiecznym, jak książę Mikołaj, który ma dążyć do utworzenia wielko-serbskiej monarchji pod protektoratem rasy czarnogórskiej i agituje za tym planem na dworze w Petersburgu. Jeżeli Rosja powstrzyma się od dania mu należytego poparcia, to tylko z obawy przed wywołaniem zamieszania na półwyspie bałkańskim, który i tak już zaczyna wracać do dawnej swojej roli, t. j. staje się napowrót kością niezgody między mocarstwami. W każdym razie Rosja powitałaby z zadowoleniem samodzielną, a pomyślnym skutkiem uwieńczoną akcję swego pupila w powyżej oznaczonym kierunku.

Wyżej podana kombinacja zasługuje o tyle zwłaszcza na uwagę, iż wyszła z Rzymu, gdzie skutkiem związków krwi, łączących obecnie dynastję włoską i czarnogórską, muszą zapewne lepsze mieć informacje o zamysłach i planach ks. Mikołaja, niżeli gdziekolwiek indziej.

## Z KRAJU.

LWOW 27 maja.

**S. p. Soleski. — Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.**

W niedzielę po południu tysiączne tłumy odprowadziły do grobu zwłoki ś. p. Józefa Soleskiego, sejmowego posła, wybitnego pedagoga i niezmordowanego o brylantowej czystości pracownika na niwie publicznej. Nie lubili go możni tego świata, bo on kochał szczerą prawdę i twardą pracę, ale u trumny zmarłego, pełnego zasług obywatela, pochyliły się zgodnie czoła i tych, którzy mu zalet odmawiali i tych, którzy znakomitą służbę obywatelską zmarłego nieobłudnem sercem przyjmowali. Nad mogiłą pożegnał zwłoki ś. p. Soleskiego profesor politechniki p. Dziwiński imieniem Rady m. Lwowa, sławiąc niepospolity hart duszy zmarłego i jego wprost bajeczną wierność obowiązkom, raz przyjętym. Imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przemawiał profesor Mańkowski, który wskazał na zasługi Soleskiego na polu prawdziwie patrjotycznego wychowania młodzieży szkolnej, jakoteż przypomniał, że Soleski był założycielem, opiekunem i duszą Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i pospołu z ś. p. Samolewiczem dał temu Towarzystwu siły do rozwinięcia się tak pięknego, jak to jest dzisiaj i już od lat szeregu. Ostatni hołd cieniom zmarłego złożył prezes czytelni akademickiej p. Moszyński imieniem polskiej kształcącej się młodzieży, która zmarłemu ma bardzo wiele do zawdzięczenia, jako temu, który na każdym kroku zwalczał zapędy ku wynarodowieniu jej w szkole.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło przez oba dni Zielonych Świąt swe XVII walne zgromadzenie, rozpocząwszy od wysłuchania Mszy św., którą na intencję obrad odprawił ks. prałat Lowicki. W zjeździe bierze udział przeszło stu członków. — Obradom przysłuchiwał się między innymi ks. arcybiskup Bilczewski.

Sprawozdanie wydziału obejmuje Koła: bocheńskie, brodzkie, brzeżańskie, buczackie, drohobycko-samborsko-stryjskie, jarosławskie, jasielsko-krośnieńsko-sanockie, kołomyjskie, krakowskie, lwowskie, nowosądeckie, przemyskie, rzeszowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i tarnowskie. Wszystkie te Koła liczą razem przeszło 700 członków. Centralny wydział Towarzystwa wiele zajmował się w roku ubiegłym sprawą reformy nauki języka polskiego, jako też sprawą posuwania nauczycieli szkół średnich i dyrektorów do rang wyższych. Sprawy drugiej wydział nie rozstrzygnął, gdyż wiele Kół nie nadesłało odpowiedzi, tedy wydział dotychczasowy musiał oddać ją następnemu. Co zaś do sprawy reformy nauki języka pol-

skiego, to Towarzystwo przygotowało materjał dla ankiety, którą ma zwołać Rada szkolna krajowa. Ażeby całe Towarzystwo w tej kwestji mogło wyrazić swą opinję, rzecz tę roztrząsano obszernie także na obecnem walnem zgromadzeniu po stosownym referacie prof. dra Konstantego Wojciechowskiego. Powzięto też szereg rezolucyj w tej materji zarówno co do zakresu materjału naukowego, jak co do rozdzielenia materjału, jak wreszcie co do zmian bądź częściowej bądź zupełnej wielu podręczników nauki języka polskiego. Niemniej bardzo szczegółowo rozpatrywało Towarzystwo tak na posiedzeniach wydziału, jak i na dzisiejszem walnem zgromadzeniu, sprawę czuwania nad zdrowiem młodzieży szkolnej.

Referat prof. dra Stanisława Bądzyńskiego w tej sprawie kończy się szeregiem rozolucyj co do zastosowania nauki do wymagań hygjeny szkolnej, co do stworzenia warunków hygjenicznych podczas pobytu w szkole, co do zapobiegania niebezpieczeństwom, grożącym zdrowiu młodzieży po za szkołą, a to: przez ochronę uczniów od niehygjenicznego sposobu życia; szkodliwych nawyknień, grzechów młodości i seksualnych stosunków za pomocą osobistego pouczania ich o zgubnych skutkach tak przez lekarzy szkolnych, nauczycieli, jak i książki w tym celu napisane i wykłady popularne hygjenistów-lekarzy i nauczycieli, — jakoteż przez odpowiedni lekarski dozór podczas nauki gimnastyki, wycieczek i ćwiczeń fizycznych.

Na zakończenie wspominamy z uznaniem, że Towarzystwo wzniosło królowi poetów polskich piękny pomnik w postaci funduszu im. Adama Mickiewicza dla wdów i sierót po zmarłych członkach Towarzystwa. Fundusz ten przekroczył już sumę 20.000 k

## ZE ŚWIATA.

WIEDEŃ 25 maja.

**Zjazd izb lekarskich. — Eksplozja działa gradowego w Pinguente. — Pamięć cesarza Maksymiljana.**

Nadzwyczajny zjazd przedstawicieli austrjackich Izb lekarskich obradował nad stanowiskiem lekarzy wobec majsterskich kas chorych i nad nową taryfą należytości dla rzeczoznawców sądowo-lekarskich. Prof. dr Petrina z Pragi referował o pierwszym z tych przedmiotów, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucję, oświadczającą, iż utworzenie majsterskich kas chorych szkodzi egzystencji stanu lekarskiego, który i tak poniósł ciężką szkodę wskutek ustawy o ubezpieczeniu robotników od choroby z roku 1888. Majsterskie kasy obejmują dobrze sytuowane koła przemysłowej ludności, któreby ubyły prywatno-lekarskiej praktyce. Wiec zaprotestował także przeciw uniewaźnieniu w tym roku przez namiestnictwo, powziętej przed czterema laty uchwały czeskiej Izby lekarskiej, według którejto uchwały przyjmowanie jakiejkolwiek posady przy majsterskich kasach chorych jest niegodnym stanu lekarskiego. Deputacja wiecu zakomunikowała tę rezolucję w ciągu niedzieli prezesowi ministrów Körberowi. Drugi przedmiot obrad wiecu referował dr Gruss z Wiednia; referent oświadczył, że reskrypt z 20 marca 1901, regulujący należytości sądowo-lekarskie, wywołał rozczarowanie. Uchwalono jednomyślnie tekst petycji do ministra sprawiedliwości, domagającej się sprawiedliwszej taryfy.

Z Tryjestu donoszą: W miejscowości Pinguente w Istrji strzelano z działa, skonstruowanego w celu rozpędzania chmur gradowych. Działo eksplodowało. Cztery osoby, znajdujące się w pobliżu, zostały ciężko ranne; jedna z nich już skonała.

Dzienniki tutejsze podają opis uroczystości poświęcenia w Queretaro, w Meksyku kaplicy, wzniesionej celem uczczenia pamięci cesarza Maksymiljana. Uroczystość odbyła się dnia 10 kwietnia b. r.

Kaplica wznosi się na Cerro de las Campanas, o dwadzieścia minut drogi piechotą od Queretaro, na tem miejscu, gdzie d. 19 czerwca r. 1867, po poddaniu się miasta, cesarz Maksymiljan wraz ze swymi jenerałami Miquel'em Miramon'em i Mejią zostali przez wojska rządowe rozstrzelani. Kaplica zbudowana jest w stylu gotyckim, z szaro-czerwonego piaskowca. — Przed chórem stoją trzy bloki kamienne, dokładnie w tem samem miejscu, gdzie w r. 1867 stali skazani na rozstrzelanie; w bloki te wmurowane są tablice marmurowe, a na nich wyryte złotemi literami imiona: Maksymiljan, Miramon, Mejia. Obraz w wielkim ołtarzu jest darem cesarza Franciszka Józefa. Na dachu kaplicy wznoszą się dwa krzyże, a na większym z nich widnieją inicjały Maksymiljana. Na akcie poświęcenia kaplicy obecny był z polecenia cesarza austrjackiego ks. Khevenhüller.

PRAGA, 25 maja.

**Kongres słowiańskich lekarzy i przyrodników. — Zlot słowiańskich „Sokołów".**

Rozpoczął się w sobotę kongres słowiańskich lekarzy i przyrodników pod przewodnictwem prof. dra Hlavy. Między uczestnikami zjazdu znajdują się marszałek krajowy Czech, książe Lobkowitz, komenderujący jenerał w Pradze Fabini, dalej jenerał hr. Orsini-Rosenberg, burmistrz Pragi dr Srb, szef sanitarny radca dworu dr Pelc, prezydent Izby handlowej Wohanka, profesorowie dr Kostanecki i Wicherkiewicz z Krakowa, prof. dr Kozakiewicz ze Lwowa, dr Szlajmer z Lublany, dr Taczković z Zagrzebia, dr Lazarski z Petersburga, dr Županow z Sofji, dr Danić z Belgradu i wielu innych. Przedstawicielem rządu jest szef sekcji dr Kusy. Prezydent, powitawszy zebranych, wzniósł okrzyk na cześć cesarza, jako miłościwego opiekuna kulturalnych dążeń czeskiego ludu. Trzykrotnie powtórzyło zgromadzenie: „Slava!" Przemawiali następnie szef sekcji Kusy, burmistrz Srb, prezydent Akademji Hlavka i przedstawiciele innych naukowych korporacyj. Nastąpiły odczyty fachowe; trzydniowy program obejmuje takich odczytów — trzysta dwadzieścia siedem.

Czwarty zlot „Sokołów" czeskich zapowiada się świetnie i na wysłane zaproszenia napływają zewsząd odpowiedzi przychylne. Dziś już stanowczo można orzec, że zlot mieć będzie powodzenie. W ćwiczeniach wezmą udział gimnastycy francuscy; z różnych miejscowości francuskich przybędzie spory zastęp gimnastyków. Związek gimnastyków francuskich „Unie" już wybrał delegatów; również zapowiedzieli swój udział gimnastycy włoscy ze związku „Cristoforo Colombo". Ze słowiańskich gości najliczniejszej deputacji spodziewają się z Galicji. W Pradze bawił niedawno delegowany przez polskie sokolstwo dr Rowiński, aby się należycie poinformować o wszystkiem. Z innych Słowian zapowiedzieli przybycie swoje Bułgarzy.

BERLIN 25 maja.

**Order pruski dla Robertsa. — Wystawa pożarnicza. — Rosyjskie szykany. — Tragiczna śmierć malarza. — Czteroletni zabójca. — Katastrofa górnicza.**

Cesarz Wilhelm nadał najwyższy pruski order „Czarnego Orła" angielskiemu feldmarszałkowi earlowi Robertsowi.

Rozpoczęła się tu międzynarodowa wystawa pożarnicza w obecności cesarzowej niemieckiej Augusty Wiktorji oraz ks. Fryderyka Henryka jako przedstawiciela cesarza. Cesarzową oprowadzał minister Podbielski. Przewodniczący wystawy Jacob zaznaczył w przemówieniu do cesarzowej, że niemiecka kultura idzie na przedzie, ale i inne miasta wykazały, że pod względem urządzeń pożarniczych nie są w tyle; wymienił zwłaszcza Budapeszt, Rzym i Florencję. Wieczorem na bankiecie były kanclerz książę Hohenlohe pił zdrowie cesarza Wilhelma, minister Podbielski toastował na cześć przedstawicieli zagranicy; dziękował ambasador włoski hr. Lanza.

W kołach kupieckich żywe poruszenie wywołuje wiadomość, że za wizę rosyjską na pasportach niemieckich płacić się będzie 7 rubli 50 kop., a każdy Niemiec mieszkający w Rosji płacić będzie osobny podatek 15 rubli rocznie. Ma to być zemsta za cła zbożowe.

Tragiczną śmiercią zginął ceniony malarz historyczny z Düsseldorfu, von der Vorst. Artysta wezwany był do odmalowania kościoła katolickiego w Herten, w Westfalji. W trakcie pracy noga obsunęła mu się i Vorst spadł z rusztowania z pod stropu kościelnego na posadzkę. Podniesiono go w stanie godnym politowania i odesłano do szpitala, gdzie niebawem życie zakończył. Jako malarz obrazów historycznych, Vorst cieszył się w Niemczech wielką wziętością.

W Łabiszynku pod Gnieznem 4-letni chłopiec zabił 7-letnią dziewczynkę. Dzieci bawiły się wspólnie, ale podczas zatargu chłopiec rozgniewany pchnął dziewczynkę w piersi tak nieszczęśliwie, że w niespełna pół godziny skonała.

Z pruskiego Śląska donoszą: W Waldenburgu w szybie Hermanna podczas katastrofy straciło życie 21 górników.

---

# TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

45) przez

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy).

Na wszystkie te pytania gospodarz udzielił mu kategorycznej odpowiedzi. Pod Złotym lwem mieszkały cztery rodziny, ale ani jedna z kobiet nie była ładna. Nareszcie rzekł:

— W willi Cavée jest jakiś młody pan i młoda pani. Ale oboje są w grubej żałobie, nie przychodzą wcale do miasta i żyją w zupełnem odosobnieniu. Trzy razy zamawiali powóz, aby odbyć przejażdżkę w okolicy. Pani wcale nie ukazała się w Ars i nie umiem powiedzieć, czy jest ładna, czy brzydka. Mój woźnica powiada, że są bardzo smutni i bardzo grzeczni i uważa ich za brata i siostrę. W każdym razie nie są Francuzami.

Baudouin nie dowiedział się niczego więcej. Ale to mu wystarczało. Postanowił sobie śledzić swego pana dyskretnie, aby poznać cel jego przechadzek. Instynktownie odczuwał nieufność do tych dwojga cudzoziemców.

Nazajutrz przyjaciel z pod Złotego Lwa zakomunikował mu:

— Mam dziś wiadomości o gościach z willi. Pan wyjechał dziś rano. Zażądał powozu i kazał zawieść się na dworzec. Jechał do Paryża. Woźnica oddawał jego bagaże. Pani pozostała sama.

Po południu Baudouin siedział na werandzie jednej z oberż niedaleko bramy miasta i nie tracił z oczu drogi z Ars ku laskowi Bossicant.

Po półgodzinnem oczekiwaniu ujrzał Marcelego w szarem ubraniu, rękawiczkach i ładnym słomkowym kapeluszu.

Pozwolił mu ujść kawałek drogi, potem wysunął się ostrożnie za nim.

Marceli szedł istotnie do willi. Od czasu, jak został przedstawiony pani Vignola, życie jego doznało zupełnej zmiany. Nie myślał już o chemji, ani o fabryce, ani o rodzinie. Myśl jego zajmowała niepodzielnie urocza Włoszka.

Wystarczyło pół dnia, by go ująć zupełnie. Okazała się tak uprzejmą i tak skromną, że Cezary, który przecież wiedział, do czego była zdolną ta komedjantka, uczuł się zdumiony. Sztuka udawania, posunięta do tego stopnia, stawała się genjalną. Dwie godziny, które Marceli spędził w willi, minęły z szybkością snu.

Pani Vignola na prośbę swego brata usiadła do fortepianu i głosem poważnym, przejmującym, pełnym wyrazu śpiewała, jak artystka, pieśni dalmackie. Marceli, sam bardzo muzykalny, akompaniował później młodej kobiecie. Na jego prośbę Cezary opóźnił odjazd i popołudnie następnego dnia spędzono w lasku Bossicant. Wieczorem Cezary wskazał Marcelemu z uśmiechem ożywioną i zarumienioną twarz swej siostry.

— Patrz pan, jak rozrywka oddziaływa na nią dobrze. Jest teraz zupełnie inna. A! gdyby tak mogła codzień zapominać o swoich smutkach, zdrowie powróciłoby jej szybko wraz z siłą i wesołością.

— Nie odjeżdżaj pan! odpowiedział Marceli.

— To nie ja tak się przyczyniam do rozerwania jej — rzucił piękny Włoch z roztargnieniem.

Poprawił się, zdawał się żałować swej otwartości:

— Obcy daleko łatwiej od swoich wywołują pomyślne zmiany w usposobieniu tych, którzy cierpią!

— Ależ siostra pana nie jest wcale cierpiąca! Spojrzyj pan na jej chód lekki, swobodny, pospieszny.

— Tak, w tej chwili podtrzymują ją nerwy. Wieczorem popadnie w melancholję. Nie będę mógł z niej wydobyć słowa.

— Jeżeli pan mi pozwolisz przychodzić odwiedzać ją, będzie to dla mnie największą przyjemnością dotrzymywać jej towarzystwa.

Włoch z uniesieniem uścisnął ręce Marcelego.

— Dziękuję panu za tyle dobroci. Ale toby było zbyt wielkiem nadużywaniem uprzejmości pana. Biedna Aneta znużyłaby pana niebawem. Jest kapryśnem dzieckiem, jeszcze jej pan nie znasz...

Nie mogli dokończyć rozmowy, gdyż pani Vignola zwróciła się do nich i zapytała:

— Co panowie spiskujecie obydwaj?

— Hrabia Cezary zdaje mi swoje prawa nad panią na czas swej nieobecności — rzekł Marceli wesoło. Czyni mię odpowiedzialnym za stan umysłu pani. Od jutra zatem muszę się liczyć z panią dobrym lub złym humorem. Ale pani musi poddać się memu tyraństwu.

Stanęła i poważniejąc rzekła:

— Tak, Cezary ma słuszność. Nie trzeba mnie opuszczać. Kiedy jestem sama, czarne myśli oblegają mię. Bądź pan moim przyjacielem. Cezary powróci szybko. Przez czas jego nieobecności przychodź pan do willi. Będziesz mile widziany.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Hrabia Agostini odjechał i Marceli stosownie do obietnicy bywał w willi.

Pewnego dnia usłyszał zdaleka śpiew pani Vignola. Śpiewała jakąś smętną pieśń węgierską, którą urwała nagle. Marceli wbiegł do salonu. Przy fortepianie siedziała pani Vignola i płakała. Na widok Marcelego wydała się zawstydzoną, i, podając mu rękę, odezwała się:

— Przepraszam... Nie powinnam nigdy śpiewać, gdy jestem sama. Te tony wstrząsają mojem sercem i wzbudzają zbyt bolesne wspomnienia.

— Mój Boże! Ale cóż to jest takiego? Miej pani zaufanie do mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PETERSBURG 21 maja.

**Tragedja głodu. — Czynownicy tuszują. — Koń za rubla.— Tyfus głodowy. — Echa rozruchów studenckich. — O Tołstoju.**

Od kilku tygodni rozgrywa się w głębi Rosji ponura a zbyt często niestety powtarzająca się w Rosji tragedja. Świat urzędowy milczy o niej, czynownicy pilnują, by szerokie warstwy ogółu jak najmniej się dowiedziały, lecz niektóre pisma zdołały przemycić drobne szczegóły, z których, jak mozajka z drobnych kamyczków, da się złożyć ponury, grozą przejmujący obraz.

Nieurodzaj, spowodowany coroczną suszą w olbrzymich bezleśnych stepach, nawiedził i tym razem ogromne przestrzenie kraju w gubernji chersońskiej i bessarabskiej. Już zimą zapanowała w tych okolicach wielka nędza, tak, że rząd musiał nietylko odpisać podatki, lecz nadto wydawać zboże na zasiew i zasiłki w gotówce. Ale ta pomoc, zorganizowana niedbale i mało wydatna, chybiła celu.

Zaledwie część zboża i pieniędzy trafiła do wychudłych rąk, które wyciągali biedni, zgłodniali wieśniacy; 2/3 zapomogi utonęło po drodze w bezdennych kieszeniach czynowniczych. Każdy kradł, ile mógł, i ile mu było potrzeba. Dopiero gdy chciwa zgraja czynowników nasyciła swój głód, oddano resztę chłopom.

To też za nadejściem wiosny okazało się, że chłopi nie mają ani czem obsiać pola, ani też nie mają za co dłużej się utrzymać przy życiu. Kto nie chce zginąć z głodu, musi sprzedawać wszystko, co ma, krzesła, stołki, naczynie, a przedewszystkiem bydło. Powoli dowiadujemy się, że w niektórych okolicach 70 procent wieśniaków wyzbyło się zupełnie koni, że ilość owiec zmniejszyła się w niektórych wsiach o połowę! Nie chcąc patrzyć na głodową śmierć swojej chudoby, wieśniak rosyjski sprzedaje ją za byle co. Cena konia wynosi czasem jednego rubla za sztukę!

A do tego wszystkiego na nieszczęśliwą ludność spadła klęska epidemji. Tyfus głodowy powala na łoże choroby 44 procent ludności po wsiach, dotkniętych głodem, a gdzieniegdzie pojawił się już i szkorbut.

O rozmiarach nędzy trudno mieć wyobrażenie. Jako słaby obraz tego, co się dzieje w miejscowościach dotkniętych głodem i zarazą, niech posłuży list doktora Ollensztejna, jednego z lekarzy, który na pierwszą wiadomość o epidemji pospieszył nieść pomoc bliźnim, nawiedzonym tak strasznemi klęskami:

„Jeszcze teraz zimny dreszcz mnie przechodzi na samo wspomnienie tego, co widziałem i przeżyłem. Tyfus, prawdziwy tyfus głodowy w całym swoim okropnym majestacie śmierci i zniszczenia! Po domach ani stołka, ani poduszki, bo wszystko sprzedano przed chorobą albo podczas niej. Rzadko gdzie można napotkać dom, w którymby leżał jeden tylko chory; zwykle dwa lub trzy wychudłe szkielety jęczą obok siebie na gołych tapczanach, fantazjując w gorączce. Raz widziałem pięcioro dzieci chorych w jednem łóżku.

„Najbardziej wryło mi się w pamięć to, co widziałem w jednej zwłaszcza chałupie. Na kupie łachmanów troje dzieci, obok nich matka w gorączce tyfusowej.

„Przyległa izba służy na pomieszczenie dwóch córek, również chorych na tyfus. Po udzieleniu pomocy mam już się oddalić, gdy w tem przystępuje do mnie ojciec tej nieszczęśliwej rodziny, skarżąc się, że mu nie dobrze. Każę mu pokazać język, biorę za puls... Boże! I on już także zapadł na straszliwą chorobę!"

Pamiętne rozruchy studenckie i słynne już dziś w całym świecie maskarowanie studentów, zgromadzonych pod soborem kazańskim przez rozjuszone kozactwo, stanowi tutaj do dziś dnia przedmiot żywych dysput i niesłychanego zajęcia.

Niedawno temu minister spraw wewnętrznych, Sipiagin otrzymał zbiorową odezwę, podpisaną przez wybitnych uczonych rosyjskich, między innymi przez znanego historyka Karejewa, biologa Leshafta, Bekietowa, członka akademji Umiejętności i Arseniewa, członka cesarskiego towarzystwa ekonomicznego. W tej odezwie proszono o ukaranie urzędników i policjantów, którzy „odznaczyli się" przy uśmierzaniu rozruchów, oraz krytykowano urzędowe sprawozdania o przebiegu rozruchów.

Jeszcze tejsamej nocy wszyscy ci, których podpisy znajdowały się na odezwie, zostali z rozkazu Sipiagina uwięzieni.

Nie przeszkodziło to jednak wcale profesorowi instytutu inżynierskiego Wielolubskiemu, wystosować do „gradonaczalnika" Peterburga, jenerała Klejgelsa, list, w którym postępowanie policji w czasie ostatnich rozruchów nazywa „godnem dzikiego kraju" i prosi jenerała, aby puścił uwięzionych studentów na wolność, ukarał winnych czynowników a przedewszystkiem zniósł przyczynę awantur, t. zw. „tymczasowe przepisy" uniwersyteckie. „Zmarły jenerał Gresser (poprzednik Klejgelsa) — pisze Wielolubski — przyjął chętnie w swoim czasie moją opinję do wiadomości; mam nadzieję, że i pan, jenerale, dasz posłuch prawdzie".

Niemal w tym samym czasie, na posiedzeniu petersburskiej akademji umiejętności, akademik Faimicyn złożył następujące oświadczenie:

„Ponieważ kurator petersburskiego okręgu naukowego, członek akademji Sonin, kontrasygnował wszystkie brutalne zarządzenia policji przeciw studentom, przeto Akademja, robiąc użytek z przysługującego jej prawa, powinna skonstatować ubliżenie swojej powadze, spowodowane tem właśnie zachowaniem się Sonina".

Rząd, widząc, że liczba zwolenników i wielbicieli Tołstoja nietylko nie zmalała skutkiem klątwy nań rzuconej, lecz przeciwnie wzrasta niemal z każdym dniem, zaczyna obecnie szykanować pisma, zamieszczające utwory znakomitego pisarza. Za to przeciwnicy Tołstoja mogą pisać co i jak im się tylko podoba. Zwłaszcza obelgi i wymyślania są w kołach cenzuralnych bardzo mile widziane.

I tak przed kilku dniami ogłosił jakiś Bronzow broszurę, w której przedstawia Tołstoja jako pismaka bez krzty talentu, opierającego się jedynie na reklamie. Obecnie znowu zadebiutował w charkowskiem piśmie „Wiara i rozum" jakiś mnich z obszerną elukubracją, której celem jest przedstawienie klątwy, rzuconej na pustelnika z Jasnej Polany, za największy czyn stulecia (!!). Natomiast oznaki sympatji dla Tołstoja bywają wszelkimi sposobami tłumione.

Z nieznanych dotąd utworów genjalnego myśliciela ukazała się obecnie mała broszurka, silnie okrojona przez cenzurę, nosząca tytuł „Zegarmistrz". Tołstoj występuje w niej jako rzecznik zbratania wszystkich ludzi, żądając, abyśmy przy traktowaniu bliźnich mieli zawsze przed oczyma przykład zegarmistrza, który składając zegarek, musi kierować się wielką uwagą i zamiłowaniem swego zawodu, oraz spokojem, gdyż do połączenia wszystkich części składowych w harmonijną całość, są mu te przymioty niezbędnie potrzebne. Użycie siły, pociągnęłoby za sobą kompletne zniszczenie zegarka.

PARYŻ, 25 maja.

**Rewolucja pałacowa w redakcji „Figara". — De Rodays wyrzucony z Cornelym. — Périvier szefem redakcji.**

Niedawno temu dziennik „Matin" wystąpił z oskarżeniem, że dziennik „Figaro", który, jak wiadomo, podczas sprawy Dreufusa z pisma bezstronnego zamienił się nagle na silnie dreyfusowskie, jest w znacznej części własnością syndykatu, złożonego z Prusaków, mieszkających w Niemczech. „Figaro" jest przedsiębiorstwem akcyjnem. Informacje „Matin" pochodziły, jak mówiono, z najlepszego źródła, bo od drugiego szefa redakcji Périviera i sekretarza redakcji, a zarazem zięcia prezesa Rady Nadzorczej, Gastona Calmette. Sprzedaż akcyj „Figara" Prusakom, miała być dziełem pierwszego szefa redakcji Rodaysa i redaktora faktycznego, Cornelyego. Rzecz wyszła na jaw dopiero na ostatniem zgromadzeniu akcjonarjuszów, które się odbyć nie mogło, bo znaczna część akcyj nie miała przedstawicieli imiennych. Rodays zaprzeczył oskarżeniom „Matin", ale oświadczył, że gotów jest w każdej chwili ustąpić. Mimo tego oświadczenia jednak o ustąpieniu nie myślał.

W nocy z piątku na sobotę, około północy, do gabinetu de Rodaysa, wszedł Périvier i tonem rozkazującym polecił opuścić mu dom „Figara". De Rodays wyjął rewolwer i polecił zawołać komisarza policji. Komisarzowi policji oświadczył jednak kierownik drukarni Marinoni, że od Rodaysa manuskryptów przyjmować nie będzie i za jedynego szefa uważa odtąd Périviera. Wobec tego zarówno komisarz policji, jak i de Rodays usunęli się z gmachu „Figara", uznając, że rzecz należy do rozstrzygnięcia sądu. Périvier udzielił bezzwłocznie dymisji Cornelyemu, którego miejsce zajął dotychczasowy redaktor „Matin", Henryk des Houx. Gaston Calmette nie pojawił się tej nocy w redakcji.

Zrana wyszedł numer „Figara" bez nazwiska Rodaysa, natomiast z nazwiskami Périviera i Calmetta. Na czele numeru jest odezwa Périviera, zawiadamiająca, że de Rodays podał się do dymisji i że jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów nie mogło się odbyć, ponieważ obecni akcjonarjusze nie reprezentowali dostatecznej liczby akcyj. Périvier oświadcza, że bierze w ręce kierownictwo dziennika, aby przeszkodzić zachwianiu jego egzystencji i prowadzić go dalej po dawnych drogach. Odezwa zapewnia, że „Figaro" nie będzie prowadziło polityki partyjnej, że będzie patrjotyczne, nie czyniąc patrjotyzmu monopolem jednego stronnictwa i szanując każde przekonanie; akcentuje dalej odezwa stanowisko konserwatywne, zapewnia, że nie stanie „na stanowisku prześladowania rasy i religji" i będzie miało charakter kosmopolityczny, ale przytem prawdziwie francuski. Périvier kończy przyrzeczeniem, że według sił będzie się starał przywrócić dla „Figara" sympatje, jakie ten dziennik niegdyś posiadał.

**Datki na „dar narodowy 3 maja" dla „Szkoły ludowej".** Paleczny 60 h., Moskal 70 h., Zmurko 1 k., Pierożek 1 k., Biel. 1 k., Taczko 40 hal., Sowiński 1 k., D. 1 kor., Böhm 60 h., Steinauer 60 h.. W. Emilewicz 1 k., Markwiczyński 1 k., Liban 2 k., S. Haber 1 k., Baruch 2 k., Blumg. 60 h.. Lehner 60 h., Lipiński 60 h., P. 2 k., Mn. 1 k., Breuer 1 k., dr Smorągiewicz 1 k., Gartenberg 1 k., Osiecki 1 k., Hrycyk 1 k., Landsberger 1 k., Übersfeld 1 k., Silberstein i Rippert 1 k., Wasserberger 60 h., Sonnenschein 60 h., Weidling 1 k., Wald 1 k., Silberzins 60 h., Anhalt 60 h., Knoblauch 60 h., Bernhaut 60 h., dr Gol., 1 k., Brenner 40 h., Markheim 50 h., Grünfeld 1 k., Selenfreund 50 h. (C. d. n.).

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, we wtorek Wilhelma i Augustyna Kant.; w środę Suchy dzień, Marji Magdaleny de Pazzis; we czwartek Feliksa, Papieża, męczennika.

**Kalendarz myśliwski.** W maju wolno polować na: rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę i pstrąga, oraz raka samca.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 35, długość dnia godzin 15 minut 45.

**Stan powietrza.** Dnia 28-go maja o godzinie 7 rano barometr 740·7, termometr + 18·8 wilgotność 89%, wiatr wschodni 2

## Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Zielonoświąteczny zjazd.** Olbrzymi zjazd rodaków ze wszystkich dzielnic i ziem polskich spotęgował ogromnie ruch naszego miasta przez ubiegłe dwa dni Zielonych Świątek. Pociągi kolejowe za każdym razem przywoziły całymi tysiącami wycieczkowiczów ze wszystkich sfer. Przybyli więc goście z Królestwa, z Poznańskiego, z Górnego i Dolnego Śląska i ze wschodniej Galicji.

Najpierw zjechała do Krakowa młodzież gimnazjum polskiego w Cieszynie w liczbie 81 młodzieńców pod opieką dyr. Parylaka i profesorów Czabury i Lubaczewskiego.

Młodzież, wjeżdżając na dworzec w sobotę o 3 kwadranse na 6 wieczorem, zaintonowała „Pieśń Legjonów". Na dworcu oczekiwał gości komitet, wybrany z grona nauczycieli szkół wyższych, a w szczególności prof. pp.: Koprowicz, Magiera, Morawiecki, Nowak i Opuszyński, oraz liczny zastęp młodzieży gimnazjalnej i uczniów szkoły realnej. Przybyłych gości zaprowadzono na plac św. Ducha, gdzie młodzież krakowska zajęła długi poczwórny szereg naprzeciwko takiegoż szeregu młodzieży cieszyńskiej, przed którą wystąpił p. Morawski, z VII kl. gimnazjum Sobieskiego, i patrjotycznemi słowami serdecznie powitał cieszyńskich gości imieniem kolegów krakowskich, na co otrzymał podziękowanie ze strony studenta cieszyńskiego p. Gałuszki. Następnie udała się młodzież gremjalnie przed pomnik Adama Mickiewicza, gdzie cieszyniacy zanucili pieśń „Nieśmiertelny Mistrzu", a jeden z nich, p. Jerzykowski, złożył wieniec z kwiatów i liści palmowych ze wstęgami o barwach narodowych, na których widniał napis: „Młodzież gimnazjum polskiego w Cieszynie Wieszczowi narodowemu".

Po wspólnem odśpiewaniu hymnu „Z dymem pożarów", zaprowadzono młodzież cieszyńską na kwaterę do budynku szkolnego przy ulicy św. Krzyża. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że delegat namiestnictwa, p. Laskowski, zakazał dawać na kwaterę gmachu gimnazjum św. Anny; wniesiony przeciw temu zarządzeniu rekurs do namiestnictwa także nie pomógł.

Prócz młodzieży cieszyńskiej przybyły jednocześnie zastępy młodzieży gimnazjalnej z Jasła, pod opieką dyrektora p. Słotwińskiego i profesorów pp. Pelczara i Spisa. Młodzież z Jasła w liczbie 70 ulokowano w pawilonie parku dra Jordana.

W tymże dniu przybyli elewi krajowej szkoły koszykarskiej ze Skołyszyna, których zakwaterowano w budynku pokoszarowym przy ulicy Karmelickiej.

Przedtem przybył także liczny zastęp uczniów szkoły ludowej z Jasła, których zakwaterowano w budynku szkolnym przy placu św. Ducha.

Zjazd ten młodzieży szkolnej uzupełnił zastęp młodzieży gimnazjalnej realnej ze Lwowa, która przybyła do Krakowa w niedzielę o godz. 6 wieczorem.

W niedzielę młodzi goście już o godzinie 5 rano zwiedzali nasze miasto. O godzinie wpół do 8 zebrała się cała młodzież w kościele Najśw. Marji Panny na Mszę świętą odprawioną przez ks. Masnego. Następnie partjami zwiedzano: Bibljotekę Jagiellońską, Collegium Novum, dalej Muzeum Czartoryskich, Rondel, Szkołę sztuk pięknych, teatr, kościół św. Krzyża, Muzeum narodowe i groby królewskie na Wawelu. Objaśnienia dawali kolejno w danych instytucjach pp. dr. Sternschus, dr Kopera, Pagaczewski, ks. kan. Flis i ks. kan. T. Bukowski.

O godzinie 1-szej w południe nastąpił spoczynek w porze obiadowej. Cieszynian gościli Krakowianie obiadem w kuchni akademickiej, gdzie komitet gospodarczy kuchni wspólnie z młodzieżą gimnazjalną czynili funkcje uprzejmych gospodarzy.

Po południu odbyła się wielka zabawa w parku dra Jordana, urządzona przez organizację wojskową uczniów szkół średnich.

Nazajutrz znowu wczesnym rankiem młodzież zwiedzała miasto, a po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele na Skałce zwiedzała kościoły św. Katarzyny i Bożego Ciała a następnie Dom Matejki, słuchając objaśnień pp. dyr. Niedziałkowskiego i dra Sternschusa. Popołudniu odbyła się gremjalna wycieczka na kopiec Kościuszki. Część zaś młodzieży obecną była na przedstawieniu „Przeora Paulinów"

w teatrze miejskim.

Młodzież szkoły wydziałowej z Jasła, która przybyła w liczbie 115 pod opieką swego dyrektora p. Andrzeja Stępińskiego i pięciu nauczycieli, zwróciła na siebie uwagę pięknym śpiewem choralnym. Podczas nabożeństwa w kościele Marjackim, młodzi uczniowie pod kierunkiem swego nauczyciela p. Kaniowskiego, przepięknie odśpiewali kilka chorałów religijnych. Niemniej pięknie wykonali w ciągu swojego u nas pobytu liczne piosenki świeckie choralne. Młodzież ta przy niezmordowanej usłużności dyr. p. Karola Drozdowskiego, zwiedziła wszystkie kościoły, wszystkie instytucje naukowe, muzea i wystawy i każdy zakątek historyczny i każdy pomnik.

W pierwszy dzień Świątek obywatelski komitet pod przewodnictwem posła dra Klemensiewicza, przyjmował około tysiąca gości z Górnego Śląska przeważnie z klasy roboczej pochodzących.

Przybyłych Górno-ślązaków wśród dźwięków muzyki „Harmonji“ i kapeli Bierzanowskiej odprowadzono przed pomnik Mickiewicza, skąd po wskazaniu kwater w klasztorach męzkich i żeńskich, udano się grupami na zwiedzenie Wawelu i Grobów królewskich a następnie na obiad do restauracji w sali Johnów i w sali Strzeleckiej. O godz. 3 po południu wszyscy Ślązacy, odznaczający się szczerą pobożnością, wzięli udział w procesji Jubileuszowej, celebrowanej przez J. E. księcia kardynała Puzynę. Po procesji udali się Ślązacy na kopiec Kościuszki. Z kopca udano się przez Błonia do parku dra Jordana. Na Błoniach organizacja wojskowa szkół średnich przy dźwiękach własnej kapeli wykonała przed Ślązakami defiladę. W parku przemawiał do przybyłych prof. dr Jordan dziękując za trwanie przy ojczystych ideałach i zarazem zachęcał do dalszej wytrwałości i pielęgnowania języka ojczystego.

Imieniem młodzieży przemawiał medyk p. Maurer. Z Parku gremjalnie udano się na kolację do sali Johnów, gdzie imieniem komitetu przemawiał p. Konopiński i p. Bolewski, oraz trzech Ślązaków, z których jeden wzniósł okrzyk na cześć prezydenta miasta, inny na cześć p. Marji Siedleckiej. Mowca ten zachęcał braci swoich do corocznego odwiedzania naszego grodu i czerpania w nim ducha polskiego. Przytem napomniał braci swoich, aby zakupywali jak najwięcej elementarzy polskich i wpływali na niewiasty śląskie, które niestety za mało okazują przywiązania dla sprawy ojczystej i łatwo zatracają swoją narodowość. Wśród wieczerzy Slązacy śpiewali pieśni toastowe i inne chorały. Nazajutrz o godzinie 6 rano Ślązacy obecni byli w kościele OO. Paulinów na Mszy św. odprawionej przez przeora O. A. Federowicza. Następnie zwiedzono katedrę i groby królewskie na Wawelu, kościoły, Muzeum narodowe, wystawę Sztuk Pięknych i inne pamiątki historyczne, w południe zaś odbył się wspólny obiad w sali Strzeleckiej. Wreszcie o wpół do 3 po południu Slązacy obecni byli na przedstawieniu, danem na ich cześć w teatrze miejskim. Artyści odegrali „Przeora Paulinów“. Po przedstawieniu część gości odjeżdżających do domów, odprowadził komitet na dworzec kolei; inni pozostali jeszcze, aby zwiedziś saliny wielickie.

Dzięki czynnemu komitetowi zarówno młodzież szkolna jak i goście śląscy mogli dostatecznie poznać miasto. Słyszeliśmy od ludzi prostych wyrazy uznania za uprzejmość, jaka ich spotykała ze strony dam i młodzieży komitetowej.

Były jednak i nadużycia a to ze strony przygodnych kelnerów restauracyjnych, którzy cenniki w bezwstydny sposób podwyższali, tak dalece, że jednego z nich p. Facek był zmuszony doprowadzić do policji, gdzie z niesumiennego człowieka spisano protokół. Do świetnego przyjęcia gości świątecznych wielce przyczynili się nasi współobywatele z Ghetta kazimierskiego. Przedewszystkiem dbali o to, żeby wszystkie szynki i knajpy żydowskie stały otworem, nawet podczas solennego nabożeństwa i procesji; szczególnie odznaczał się umajony szynk Rosego tuż przy kościele Marjackim. Inni żydzi w ulicy Grodzkiej, Florjańskiej i Szpitalnej suto udekorowali swoje wystawy sklepowe, wywiesiwszy na frontach: koszule, spódnice, fartuchy, chusteczki, kamizelki, spodnie, kożuchy i przeróżne szmaty. Nad tak znakomitem udekorowaniem czuwała nasza dzielna władza magistracka, która zapewne nieomieszka najgorliwsze firmy żydowskie przedstawić do nagrody.

* **Popularne odczyty w szkołach średnich.** Minister oświaty Hartel wystosował do wszystkich władz szkolnych krajowych okólnik, zalecający odbywanie w szkołach średnich popularnych odczytów dla rodziców, których dzieci uczęszczają do gimnazjów, a to w celu złamania przesądu, że pomiędzy szkołą a domem ma istnieć tylko stosunek urzędowy.

* **W rozpoczętej dziś** w domu bankowym pana Augusta Raczyńskiego subskrupcji na akcje krakowskiego tramwaju biorą liczny udział kapitaliści tutejsi i zamiejscowi. Między innymi, jak się dowiadnmy, zgłosił subskrypcję Henryk Sienkiewicz.

* **Krakowski tramwaj elektryczny** przewiózł w ubiegłych dwóch dniach świąt 26 257 osób, pobrawszy za bilety jazdy 2833 k. 9 h.

**Z teatru.** Artyści nasi studjują obecnie nową sztukę p. Gabrjeli Zapolskiej „Życie na żart“, a dla lepszego wystudjowania tego utworu w nadchodzący czwartek i piątek przedstawienia w teatrze się nie odbędą.

Po raz trzeci „Życie na żart“ granem będzie w dniu 4 czerwca na benefis p. Andrzeja Mielewskiego.

**Zaginiony.** W sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 8 30 rano w Kalwarji w pociągu nr. 1012, idącym z Krakowa do Nowego Sącza, zostawiony został przypadkiem w wagonie III klasy, chłopiec szesnastoletni, cierpiący na epilepsję i słabo umysłowo rozwinięty, nazwiskiem Aleksander Domanus. Ubrany był w popielate odzienie z kapeluszem słomianym; można go poznać po odciętej wardze. Chłopak miał wysiąść wraz z dziadkiem w Mszanie Dolnej, a następnie pojechać do Niedźwiedzia; dziadek jego wysiadł na chwilę w Kalwarji i nie zdążył z powrotem do pociągu. Telegrafował do Suchej, ale tam nie znaleziono już w pociągu ani chłopca, ani jego rzeczy (kocyk z pościelą i ubraniem, granatowe futerko, parasol biały). Musiał wysiąść w Stroniach, Stryżowie, albo w Skawcach. Ktokolwiek miałby o losie tego chłopca wiadomość, zechce dać znać jak najspieszniej matce pani Marji Domanus, pocztmistrzyni w Grzegórzkach.

**Ze Lwowa** donosi nasz korespondent: Delegaci robotniczych stowarzyszoń katolickich przybyli tu na Zielone święta dla poświęcenia własnego sztandaru. Po nabożeństwie u OO. Dominikanów trwały przez cały dzień w niedzielę i w poniedziałek od 4 popołudniu narady, na których powzięto następujące uchwały: Popierać Kółka rolnicze, wziąć udział w mającej się odbyć w Krakowie ankiecie w sprawie organizacji robotnic chrześcijańskich i sług, dążyć do stworzenia centralnego biura stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych dla całego kraju, wszcząć agitację za wprowadzeniem krajowej giełdy pracy z uwzględnieniem zawsze sił lokalnych; udać się do Rady państwa i do Koła polskiego o zmianę ustawy o ubezpieczaniu na wypadek choroby wszystkich a nie jedynie zawodowych robotników, jakoteż, by w projekcie rządowym o ubezpieczeniu na starość urzędników prywatnych przyjęto także robotników.

Uchwalono też zażądać zmiany ustawy z r. 1892 o kasach zarejestrowanych, a to w tym duchu, aby członkowie kas zarejestrowanych, nie musieli należeć ponadto do innych kas chorych. Uchwalono dalej starać się o stworzenie pisma dla robotników katolickich ewentualnie na gruzach krakowskiej „Łączności“, która dziś absolutnie mija się ze swem dawniej przyjętem zadaniem, jakoteż zamiast lwowskiej „Jedności“. Wyrażono nakoniec przekonanie o potrzebie zakładania stowarzyszeń zawodowych. Następny zjazd ma się odbyć najdalej za rok, a siedzibą jego będzie Tarnów.

Uroczystość poświęcenia sztandaru, wypadła okazale. O godz. 10 z przed lokalu tych stowarzyszeń wyruszyła wielka procesja, złożona z blisko tysiąca osób do kościoła archikatedralnego. W pochodzie tym były z sztandarami delegacje wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych, pracujących w imię Boże. W kościele po nabożeństwie, wygłosił okolicznościowe kazanie O. Górnisiewicz, Dominikanin ze Lwowa, poczem od głównego ołtarza przemówił w porywających wyrazach ks. arcybiskup Bilczewski; wyjaśnił znaczenie katolicyzmu i, podnosząc konieczność wyznawania wiary św. pod hasłem: „sprawiedliwość dla wszystkich!“ wskazał najprzewielebniejszy mowca na owe pomruki społecznego trzęsienia ziemi, odzywające się nieustannie i rzekł, że jedynie sprawiedliwe postępowanie całego społeczeństwa względem bliźnich, zdoła sprowadzić zbłąkanych pod sztandar, tak uczciwy, jak sztandar „Przyjaźni“ i „Jedności“.

**Z Chwałowic** piszą do nas: W pierwszy dzień Zielonych Świąt przed godziną 9 rano wybuchł pożar i rozszerzył się gwałtownie. W przeciągu pół godziny objął 14 zagród wiejskich i budynki szkoły ludowej. Z wielkim trudem udało się pożar zlokalizować, a o ratunku płonących już sosnowych, słomą krytych budynków ani myśleć nie było można, budynki bywiem prawie stykały się ze sobą i płonęły z jednej i drugiej strony ulicy. Gdy spracowany ratowaniem lud ułożył się do snu i twardo spał, w nocy o 2 godzinie wybuchł pożar ponownie i zamienił znowu dwie zagrody popiół. Oba te pożary wybuchły tuż obok zabudowań urzędu cłowgo — z trudem udało się je ocalić. We wsi popłoch ogromny, gdyż twierdzą niektórzy, że oba ognie podłożone zostały. Szkoda wyniesie około 30.000 k., w części ubezpieczona.

**Ze sfer aptekarskich.** Na nowo otworzyć się mającą 3-cią aptekę w Jarosławiu, otrzymał tymi dniami koncesję p. Jakób Wyszatycki. Starostwo w tym wypadku nadało koncesję najstarszemu kandydatowi, proponowanemu przez gremjum aptekarzy Galicji wschodniej na pierwszem miejscu.

**Wincenty Trojanowski**, artysta-rzeźbiarz i malarz, otrzymał od rządu francuskiego odznakę „Officier d'Académie“. Na obecnej wystawie krakowskiej znajdują się prace p. Trojanowskiego, odnoszące się do dzieł Sienkiewicza. Niestety, utalentowany artysta nie zadał sobie trudu przeczytania tych dzieł, inaczej nie byłby ilustrował ślicznej nowelki „Jamioł“ — wyobrażeniem — jemioły.

**Znaleziony** w Rynku głównym na targu woreczek z pieniądzmi i kluczykami odebrać można za udowodnieniem własności przy ul. Szewskiej l. 4, II piętro na lewo.

**Dzisiaj koncert** muzyki wojskowej 100 pp. u wylotu ul. Wiślnej.

— **Z sądu.** We wtorek przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw Antoniemu Grychowskiemu, urzędnikowi kolei północnej o to, że przez wydanie mylnego polecenia dozorcy stacyjnemu Feliksowi Górnisiewiczowi, spowodował zderzenie się dwóch pociągów towarowych na torze dworca kolei północnej w nocy z 29 na 30 września 1900.— Przy wypadku tym konduktor Jan Bogdał odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne, a przez zderzenie nastąpiło wykolejenie oraz uszkodzenie lokomotywy i całego szeregu wagonów towarowych. Jako współwinni zasiadają na ławie oskarżonych: Feliks Górnisiewicz dozorca stacji kolejowej; Tomasz Fiłka, zwrotniczy kolei północnej; Kazimierz Szymczykiewicz, maszynista kolei państwowych i Jan Ciupka, konduktor kolei północnej. Wszyscy oskarżeni o występek z § 335 i 337 u. k.

Wypadek ten spowodowany został tem, że p. Grychowski, mający służbę nocną, jako urzędnik ruchu, na polecenie urzędnika Józefa Machaufa miał pociąg towarowy nr 178, idący od Podgórza puścić przez środek hali na tor drugi, tymczasem zamiast zawołać na tor drugi, mylnie wymówił na tor czwarty, przez co pociąg nr 178 najechał na stojące tamże wagony pociągu nr. 62, a te potoczyły się naprzód i uderzyły na pociąg towarowy nr 480, który właśnie ze stacji ku Wiedniowi wyjeżdżał. Wskutek tego podwójnego zderzenia się wagonów nastąpiło wykolejenie względnie uszkodzenie maszyny i 9 wagonów pociągu nr 178, uszkodzenie trzech wagonów pociągu nr 480 i 10 wagonów pociągu nr 62. Prócz tego Jan Bogdał, bremzer pociągu nr 178 wśród wstrząśnienia wagonów został tak silnie rzucony o poręcz i równocześnie uderzony przez zamykające się drzwi budki bremzowej, że doznał silnego uszkodzenia w okolicy żołądka, kręgosłupa i inne uszkodzenia wewnętrzne.

Do rozprawy powołano 16 świadków, rzeczoznawców w rzeczach kolejowych, pp. inspektorów Piaseckiego i Szczepańskiego, oraz rzeczoznawców lekarskich drów A. Filimowskiego i Schaittra. Obronę prowadzą pp. mecenas dr M. Koy i prof. dr Rosenblatt.

---

**Nekrologja.** Dominik Beze, kupiec i obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 61, zmarł w Krakowie dnia 25-go b. m.

— W Alwerjni zmarł ś. p. O. Elzeary Widzisz, kapłan jubilat, 82 lat liczący, z zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów), powszechnie lubiany; za jego to przełożeństwa odbyła się w roku 1887 koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Kalwarji Zebrzyd.

**Wydział „Przytuliska** uczestników powstania z roku 1863/4“ przypomina członkom, że walne zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 28 b. m. o godzinie 6 po południu w sali posiedzeń Rady miasta z następującym porządkiem dziennym Sprawozdanie wydziału za rok 1900, wnioski komiski kontrolującej, interpelacje, udzielenie absolutorjum ustępującemu wydziałowi, wybór nowego zarządu i komisji kontrolującej, wreszcie wnioski członków. W razie braku statutem wymaganej liczby członków, drugie walne zebranie odbędzie się w godzinę później w dniu i lokalu tym samym już bez względu na komplet.

**Z Uniwersytetu.** Pp. Władysław Wilhelm Marus, auskultant sądowy, rodem z Przemyśla i Michał Swigost z Książnic w Galicji, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień drów praw.

**Odznaczenie.** Pensjonowany sługa sądu powiatowego w Busku, Józef Wiczkowski, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

**Mianowania.** Poborca podatkowy, Józef Krauss, zamianowany został głównym poborcą podatkowym, a poborcy Franciszek Filar i Piotr Zając głównymi kontrolorami urzędu podatkowego w okręgu służby krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

**Podpisani** upraszają kolegów którzy w r. 1891 ukończyli ósmą klasę gimnazjalną w Tarnowie i składali tamże egzamin dojrzałości — o podanie swych adresów, a to celem bliższego oznaczenia dnia zjazdu koleżeńskiego, ewentualnie urządzić się mającego w pierwszych dniach lipca b. r. w Tarnowie. Andrzej Siudut, adjunkt sądowy w Łańcucie, Piotr Malinowski, nauczyciel gimnazjalny w Jarosławiu.

**Majówka** straży ogniowej ochotniczej świątnickiej odbędzie się dnia 23 czerwca w lesie Konarskim, na którą się amatorów świeżego powietrza i wiejskich zabaw zaprasza.

**Zgromadzenie Tow. tanich mieszkań** dla robotników katolickich odbędzie się dziś o godz. 4 popoł. w sali Kasy oszczędności.

## HUMOR.

Figlarz. Ktoś pyta starego figlarza, coby zrobił, gdyby znalazł na ulicy 5000 złr.

— Ja? — woła zapytany — zaraz ogłosiłbym w „Głosie Narodu“, iż przeznaczam 500 złr. nagrody dla tego, kto je zgubił!

## Kursy walut.

| | Korony płacą | | Korony żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . . | 253 | 50 | 255 | — |
| Marki niemieckie . . . . | 117 | 20 | 117 | 75 |
| Franki papierowe . . . . | 95 | 25 | 95 | 85 |
| 20-to frankówki w złocie . | 19 | 05 | 19 | 15 |

## Z teatru krakowskiego.

„Natręt“ fragment dramatyczny w 1 akcie Z. Wójcickiej. „Goście“ epilog dramatyczny w 1 akcie St. Przybyszewskiego. „Warszawianka“ pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego.

Przepięknym poematem Wyśpiańskiego, „Warszawianką“, dawno już rozkoszowała się nasza publiczność teatralna, a sprawozdawcy spełnili już wobec tej perełki naszej literatury dramatycznej, swoje zadanie. Nowością można ją jednak nazwać ze względu na obcą zupełnie, przyjezdną publiczność, która w znacznej części już w sobotę stawiła się w widowni naszego teatru. Dobrze zatem zrobiła dyrekcja, wznawiając tę pełną poezji „pieśń“ budzącą tyle dźwięku, żalu, tęsknoty i goryczy w sercu każdego Polaka.

Tego samego wieczora pokazano nam także rzeczywistą „nowość“ panny Wójcickiej p. t. „Natręt“. To było złe. Podobne „obrazki“ nie powinny się wciskać między rzeczy prawdziwie piękne i wielkie; chyba że autor pragnie koniecznie negatywnej sławy dla swego dzieła.

„Natręt“ był zatem natrętem quand meme. Płytkość tematu, naiwność w wypowiadaniu pewnych, ludziom jako tako obytym i dojrzałym, dawno już znanych, prawd, teoryj, zagadnień, powątpiewań, wątła budowa sceniczna i zadzierżysty djalog, — oto znamiona rzeczy zupełnie niewykończonej, napisanej na kolanie, bez wątku i składu. Są tam tu i ówdzie jasne promyki, boć przecie p. Wójcicka jest talentem literackim. Ze względu też na ten talent, niechże p. Wójcicka wstrzyma swój lot na parę lat, niech pozna życie z życia samego, nie tak jak dotychczas z przeczuć, odgadywań i z „ciekawości“ a wtedy z pewnością będzie tworzyć. Obecnie jest p. Wójcicka na drodze do grafomanji scenicznej, która może skrzywić jej talent.

Przypomina mi się zdanie jednego z francuskich myślicieli, który na zapytanie, jakie są warunki niezbędne do pisania nowel i dramatów, odpowiedział: „Nie znać życia i nie znać literatury, bo wtedy twórca każdy swój pomysł uważać będzie za nowy i z niego samego tylko poczęty“.

„Gości“ Przybyszewskiego wystawiono w sobotę w ogóle po raz pierwszy; dotychczas znaną była ta rzecz jeno z czytania.

„Goście“ są stanowczo najlepszą rzeczą ze wszystkich dzieł Przybyszewskiego, są też niezawodnie zarówno pod względem pomysłu, jak pod względem artystycznego wykonania, jednym z najoryginalniejszych nabytków wszechliteratury dramatycznej. Zacząwszy od pierwszej sceny — rozmowa dwóch starców — przed pałacem, skończywszy na rozpaczliwym wykrzyku Belli, wszystko tam jednolite, równe, pełne jędrności i siły i tak skoncentrowane, że trudno sobie wyobrazić, żeby stamtąd bodaj jedno słówko usunąć można. Takiej siły i takiego równego, niczem nieprzerwanego nastroju od początku do końca sztuki, jak w „Gościach“, nie widziałem już dawno ani na naszej, ani na zagranicznych scenach. „Goście“ też dowodzą, jak na dłoni, że myśl, idea, dzieło, poczęte w talencie i szczerości, nie potrzebują szerokich ram i bujnych środków scenicznych.

„Goście“ odróżniają się też zupełnie od całej dziedziny dotychczasowej twórczości Przybyszewskiego. Jeżeli stoją na wyłomie, zapowiadając dalszy bieg myśli poety po tej drodze, wówczas z „Gości“ podwójnie cieszyć się trzeba. Z obłąkań, porywów i z niemotywowanych nastrojów, przyćmionych często rozczochranym subjektywizmem, przenosi się twórczość autora na pole głębokich filozoficznych zagadnień, w świat prawdziwego, rzeczywistego i rzeczywiście tragicznego bolu istnienia, lęku całej ludzkości, zagadki wszechbytu.

Że premisy i wnioski w tej syntezie ponure jak noc z przed poczęcia świata, że pessymizm i wprost rozpacz wyziera z każdego słowa, tego już Przybyszewskiemu za winę poczytywać nie można. Nie dziw zresztą: po Schoppenhauerach, Hartmanach, Dostojewskich, Nitsshech, muszą się zjawiać w literaturze rzeczy noszące na sobie piętno takiej filozofji życia i zgonu.

„Goście“ nie są też dziełem do przedstawiania ich na scenie; sieją grozę i przerażenie. W sobotę mnóstwo osób wyszło z teatru podczas tej krótkiej, jednoaktowej sprawy, a wyszło dlatego, że czuli dziwny lęk i niepokój, że jakiś dreszcz przeczuć, mówiący o potężnych tradycjach, drzemiących na dnie ludzkich serc, wstrząsnął ich jestestwem, może i dlatego, że w sercach zmęczonych grozą widzów, zbudzili się „goście“ i rozpoczęli zawrotny taniec, muzykę i ów ponury, groźny, przerażający... szept...

Rzecz dzieje się w sercu człowieka. Każdy człowiek z przeszłości w przyszłość niesie ze sobą wspomnienie czegoś: czynu czy myśli, którą uważa za złe, za zbrodnię lub hańbę. Wyrzut sumienia jest tym gościem, który jak cień biegnie za człowiekiem, i nie opuszcza go nigdy. Czasem tylko oddala się nieco, za to niekiedy rzuca się, jak pantera na swoją ofiarę i dławi i dusi za szyję i szepcze: „Takiem jest życie, nie opuszczę cię nigdy. Chcesz być wolny, jedną masz tylko drogę... śmierć. Spróbuj umrzeć — będziesz prawdziwie wolny“...

W „Gościach“ nic się „nie dzieje“ w znaczeniu teatralnem. Postaci, które przesuwają się przed nami, to symbole, znaki, podobne owym, co wypisane na staroegipskich papyrusach, były pieśnią o życiu, nakreśloną na milczących kartach śmierci. W głębi sceny widać oświetlony pałac (na naszej scenie zastąpiono go dworkiem cześnika z „Halki“), muzyka gra, tańczą, śpiewają. Człowiek, chce sobie umaić życie radością, sprasza gości, aby mu śpiewali, śpiewa z nimi.

Ale wśród tej wesołej gromady jest ów gość — wyrzut sumienia. — Napróżno Adam, człowiek, przed nim ucieka, napróżno tuli zmęczoną głowę do piersi swej siostry, czystej w duszy i sercu, spokojnej w sumieniu. Siostra ucieka, porzuca ten dom — serce, pełen lęku i grozy. Adam zostaje sam z żoną Bellą. Ale z żoną prócz ludzkich węzłów, nic go nie łączy, zresztą i na nią czyha wyrzut — gość... I oto trwa przed naszymi oczyma męka człowieczej doli, przedstawiona z wstrząsającą grozą prawdy i szczerości...

Adam poddaje się nakoniec poszeptom „Gościa“, chce umrzeć; lęka się umrzeć sam... „Pójdź żono umrzemy razem“.

Ale ona nie ma siły...

W dom wchodzi Nieznajomy, przeczucie śmierci. Światła gasną, muzyka ustaje... Adam już pada, obok niego żona, która rzuca mu w twarz wyrzutem, że nigdy jej nie przygarnął, nigdy nie ukochał, zawsze ponury, dręczący siebie i drugich. Czyż mógł, on, człowiek, którego całe życie prześladował jego „Gość“. Z drugiej strony „Gość“, który przyrzeka ciszę, spokój; gość wyobraziciel nieuchronnych, ponurych przeznaczeń — bo takiem jest życie!...

Adam idzie za „Gościem“, aby odebrać sobie życie. Towarzyszy mu jeno krzyk rozpaczy jego żony, biednej, słabej, ludzkiej istoty...

Noc, w domu już zupełnie cicho i ciemno... jak w grobie...

Artyści nasi grali tak, że z pewnością wielką część powodzenia a raczej wrażenia jakie wywarli „Goście“ im przypisać należy. P. Kamiński, jako „Gość“, stworzył arcydzieło. P. Sosnowski grał z taką siłą i potęgą, że porywał wprost prawdą i szczerością swego cierpienia. P. Ordonówna znakomitem, inteligentnem opanowaniem roli Belli przekonała nas, że ma wszystkie warunki na przyszłą bohaterkę w wielkim stylu, o ile pracy nad sobą nie poskąpi. Inni artyści: pp. Popławscy, Walewski, Stępowski z małych ról swoich stworzyli tło nieporównane.

Czy „Goście“ utrzymają się na repertoarze? Sądzę, że nie... I lepiej; czyż życie samo mało niesie cierpień i niepokojów? Wszak ogół chodzi do teatru właśnie w tym celu, aby bodaj na chwilę zapomnieć o swoich... „gościach“... Pocóż więc pozbawiać ludzi i tych krótkich chwil ciszy i zapomnienia, poco odbierać im złudzenie wartości życia?!...

*Dr Włodzimierz Lewicki.*

## Różne wiadomości z wczorajszej poczty.

**Berlin**: Prasa półurzędowa tutejsza zaprzecza, jakoby ambarador niemiecki w Konstantynopolu, baron Marschall stał w sporze o pocztę po stronie tureckiej. Przeciwnie, dzięki radom barona Marschalla sułtan ustąpił na korzyść żądań europejskich.

Stanowisko Niemiec było w tej sprawie lojalnem i poprawnem.

**Konstantynopol**: Wszystkie zagraniczne urzędy pocztowe od wczoraj funkcjonują znowu całkiem prawidłowo. Okręty zagraniczne zaczęły znowu przyjmować posyłki tureckie.

**Paryż**: Tutejsze wydanie „New-York Heralda“ ogłasza telegram z Caracas, donoszący, że Wenezuela nie chce podpisać protokołu, dotyczącego odnowienia stosunków dyplomatycznych z Francją. Akt ten bowiem zawiera zastrzeżenie, że pretensje poddanych francuskich co do sumy odszkodowania, wynoszącej 4 miljony dolarów, będą oddane sądowi rozjemczemu. Rząd Wenezueli daje 900.000 dolarów, ale nie chce się poddać sądowi rozjemczemu.

**Konstantynopol**: Na Mytilene na wygnaniu zmarł Sadik-basza, jeden z najlepszych ministrów skarbu w Turcji.

W 1878 roku był wielkim wezyrem. Na tem stanowisku posądzono go, że sprzyjał spiskowcom, którzy w maju owego roku chcieli strącić z tronu Abdul-Hamida i osadzić ponownie Murada V. Zamach softów się nie udał. Sadik-basza, złożony z wezyratu, został wygnany na wyspę Mytilene.

**Londyn**: Prezes ministrów australskich, Barton wygłosił w Melbourne mowę, w której zapowiedział, że Australja musi żądać i starać się o zastosowanie u siebie doktryny Monroego.

**Budapeszt**: Strejk robotników w Reszitzy przybiera wielkie rozmiary. Towarzystwo austro-węgierskich kolei państwowych poleciło już zaprzestać pracy. Czterystu robotników uchwaliło solidarnie na zgromadzeniu domagać się ograniczenia godzin pracy i innych ulg. Do zaburzeń jeszcze nie przyszło, ale żandarmerja jest już skonsygnowana.

## Samobójstwo królobójcy Bresci'ego.

Komisarz śledczy, wysłany przez ministra spraw wewnętrznych do Santo Stefano donosi, że głównie zwracał uwagę na okoliczności, któreby mogły wykazać porozumienie Bresciego z towarzyszami partyjnymi, lecz na żadne poszlaki nie udało mu się natrafić.

Bresci dokonał samobójstwa w ciągu 15 minut. Po wejściu dozorcy jeszcze oddychał; po położeniu go na łóżku, zmienił się odrazu w straszny sposób, szyja i twarz nabrzmiały mu i przybrały kolor czarno-niebieski. Dozorcy, zapytani czemu przestępcę spuścili z oka, odpowiedzieli, że Bresci zdołał ich omamić swoim lodowatym spokojem i obojętnością. Więcej, niż od miesiąca nie wymówił żadnego słowa, ani się skarżył. Na 20 minut przed skonstatowaniem samobójstwa, zjadł z apetytem obiad i wypił kieliszek wina, potem zaś się położył i czytał z pozorną uwagą książkę.

Na chwilę zostawiono go samym; skorzystał z tego, aby wprowadzić w czyn od dawna powzięte postanowienie.

Tak twierdzą dozorcy, których zeznania poleca komisarz szczególnej uwadze ministra.

Przed pozbawieniem się życia Bresci napisał na kartce książki, którą czytał, ostatnią pochwałę na cześć anarchji; brzmi ona: „Wolę śmierć, niż hańbę takiego życia! Wolność jest mi zbyt drogą! Niech żyje anarchistyczny komunizm.“

Wczoraj prof. Gianturco dokonał sekcji zwłok, poczem pochowano je na cmentarzu, przeznaczonym dla skazańców. Znajduje się on na zachodniej stronie wysepki.

Neapolitański „Mattino“ donosi, że Brescieniu wyznaczono pewną sumę na polepszenie żywności. W ostatnich dniach zbrodniarz zażądał francuskiego słownika. Dyrektor więzienia, Doria, twierdzi, że Bresci popełnił samobójstwo w chwili największego przygnębienia, straciwszy nadzieję, że towarzysze zdołają go oswobodzić.

Wiadomość, jakoby Bresci przed śmiercią wyskrobał w ścianie słowo „zemsta“, nie potwierdza się.

## Rada państwa w Wiedniu.

Izba panów odbyła w sobotę o godz. 12 minut 40 w południe posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta księcia Windischgraetza. Główna dyskusja toczyła się około ustawy o podatku wódczanym. Referował radca dworu dr Beer. W dyskusji jeneralnej zabierali głos dr Plener i minister finansów dr Böhm-Bawerk, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Do art. II zażądał głosu członek Izby Rhomberg i postawił wniosek, aby również przyjąć zmianę, uchwaloną przez Izbę poselską, a odrzuconą przez komisję Izby panów, aby pewna część spirytusu, produkowana przez właścicieli gorzelń na użytek domowy, była wolna od podatku. Sprzeciwił się temu wnioskowi minister finansów, poczem Izba panów wniosek Rhomberga odrzuciła. Zresztą cała ustawa wódczana została uchwalona w tej samej redakcji, w jakiej ją przyjęła Izba posel-

ska. Po ukonstytuowaniu się komisji kolejowej i wodnej prezydent zamknął o godzinie 2 minut 20 posiedzenie.

Pierwsze po świętach posiedzenie parlamentu odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym drugie czytanie ustawy kanałowej.

**Przy końcu piątkowego posiedzenia Izby posłów, prezydent ministrów dr Körber odpowiedział na interpelacje w sprawie strzelania do chłopów.**

**Charakterystyczną jest przytem rzeczą, iż prezydent ministrów oświadczył, że odpowiada na interpelację Daszyńskiego, a zarazem oświadczył tylko, że przez tę odpowiedź załatwioną zostaje interpelacja Koła polskiego.**

**Dr. Körber wywodzi, że w swoim czasie włościanie tej gminy w zamian za robociznę mogli w lasach hr. Krasickiego wypasać swe bydło i zbierać drzewo. Gdy przed dwoma laty obecny właściciel objął zarząd majątku, zabronił on chłopom wypasania bydła na tem pastwisku i ograniczył także zbieranie drzewa w swoich lasach, co już wówczas wywołało u miejscowej ludności wzburzenie. W ubiegłym roku chłopi wzięli pastwisko w dzierżawę. W roku obecnym część włościan jednak żądała bezpłatnego pastwiska i wypędziła bydło do lasów, wskutek czego wyrządzono znaczne szkody w kulturach.**

**Ponieważ wszelkie usiłowania personalu leśnego, aby temu przeszkodzić, pozostały bez rezultatu, a nawet należało się obawiać znieważenia tego personalu przez chłopów, starostwo w Lisku wysłało asystencję żandarmerji, celem wstrzymania niepokojów. Gdy 20 b. m. gajowi chcieli zająć znajdujące się w lesie bydło, chłopi uzbrojeni w kije i kamienie, napadli ich i pobili. W tym czasie wkroczyli żandarmi i po wyczerpaniu wszelkich innych, instrukcją przepisanych środków, dali jeden strzał, który położył trupem chłopa Hrycia Kiłyka.**

**Chłopi rzucili się następnie na żandarmów z kijami i kamieniami, skutkiem czego zandarmi dwukrotnie jeszcze strzelili, zabijając chłopa Pawła Kiłyka, a Iwana Herjaka ciężko raniąc. Z napadniętych strażników leśnych jeden jest ciężko ranny, drugi lekko. Także jeden żandarm został kamieniem zraniony. Po tem ubolewania godnem zajściu przybył natychmiast na miejsce kierownik dotyczącej władzy politycznej wraz z komisją sądową, celem zarządzenia odpowiednich dochodzeń.**

**Co do użycia broni przez żandarmów, to jest to jak zawsze, w takich wypadkach stosownie do § 12 (ustęp 1 i 2) instrukcji dla żandarmerji, przedmiotem śledztwa sądowego. Minister składa w końcu zapewnienie, że dotyczące władze oczywiście uczynią wszystko, aby całe to ubolewania godne zajście zostało z wszelką objektywnością i jak najrychlej wyjaśnione, a następnie wydadzą odpowiednie zarządzenia.**



# Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 28 MAJA 1901.

**Berlin**: Z wielką stanowczością zaprzeczają pogłoskom, jakoby hr. Bülow zamierzał rozwiązać sejm pruski.

**Paryż**: Prezesem komisji budżetowej wybrano b. ministra handlu w gabinecie Bourgeois'a (1895) bardzo niechętnie usposobionego dla Millerauda. Również i referent budżetu ministerjum handlu, Sembat, jest jego wrogiem. Referat budżetu ministerjum marynarki dostał się w ręce pana Lockroy, przeciwnika ministra Lanessana.

**Petersburg**: Jenerał-porucznik Naradow został zamianowany wojskowym gubernatorem kraju zabajkalskiego i zastępcą atamana tamtejszych wojsk kozackich.

**Bruksela**: Książę Albrecht belgijski spadł na polowaniu z konia i stłukł sobie silnie nogę.

**Londyn**: Jak tutejsze dzienniki donoszą z Aibany, zderzyły się tam z sobą dwa tramwaje elektryczne, przyczem 5 osób zginęło, a 25 odniosło rany.

**Rzym**: Udział księcia Aosty w tegorocznych manewrach francuskich zależeć będzie od pozwolenia króla, któremu przedłożono odnośne zaproszenie rządu francuskiego.

**Rzym**: W Watykanie wpływ arcybiskupa Irelanda znacznie osłabł; wzmogło się natomiast znaczenie arcybiskupa Nowego Jorku, księdza Corrigan, który stoi na stanowisku ściśle rzymskiem. Objawem tej zmiany jest wybór na biskupa Portlandu księdza O. Connella, który był zrazu sekretarzem arcybiskupa nowojorskiego, a potem rektorem Kolegjum meksykańskiego w Rzymie.

## Z parlamentu.

**Wiedeń**: W bardzo znaczący sposób komentują tutaj fakt, że poseł Antoni hr. Wodzicki podniósł w Kole polskiem potrzebę wystąpienia w delegacjach przeciwko wydalaniom z Prus.

Antoni hr. Wodzicki uchodzi za męża zaufania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

**Wiedeń**: Dziś przed południem zebrała się komisja wojskowa delegacji. Referuje członek Izby panów br. Walterskirchen. W tej chwili przemawia dep. Herold.

## Koniec awantur chińskich.

**Tientsin**: Czwarta brygada wojsk indyjskich odchodzi z Chin z powrotem do Indyj. Sztab jen. Cumminsa opuścił już Tientsin na czele pułku bekańskiego.

**Pekin**: Między posłami nie przyszło jeszcze do zupełnego porozumienia w sprawie zawieszenia egzaminów państwowych w tych prowincjach, w których miały miejsce rozruchy i rzezie. Poseł angielski jest za zawieszeniem egzaminów także w samym Pekinie, inni ambasadorowie chcą Pekin pod tym względem wyłączyć.

**Londyn**: "Times“ donosi z Pekinu, że jest nadzieja, iż sprawa odszkodowania chińskiego niebawem zostanie pomyślnie załatwiona. Mocarstwa żądają wydania edyktu cesarskiego, że Chiny godzą się na zapłacenie mocarstwom 450 milj. taelów wraz z odsetkami, przyrzekając niezwłocznie potem wycofać swe wojska z Chin. Hr. Waldersee jest również za rychłem już zakończeniem chińskich awantur. Chiny podobno godzą się na żądania mocarstw.

## Agitacja macedońska.

**Konstantynopol**: Porta zwróciła ustnie uwagę przedstawicieli mocarstw, że komitet macedoński nie zaprzestał agitacji, lecz zmienił jedynie formę agitacji. Zamiast wysyłać agitatorów do wilajetów macedońskich, komitet niepokoi owe wilajety nasyłaniem band zbrojnych.

Porta prosi mocarstwa, by wywarły nacisk na Bułgarję, celem zapobieżenia tym napadom.

## Odwołanie Kiczenera?

**Londyn**: Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że przemagające siły Boerów uderzyły na konwój angielski między Ventersdorp, a Potschefstroom. Czterech Anglików zginęło, 30 innych odniosło rany.

**Middelburg**: Boerowie wykoleili w pobliżu stacji Goodwan pociąg ciężarowy, zostali jednak odparci. Maszynista zginął, palacz jest ranny.

Brat komendanta boerskiego, Ben Viljoena, dostał się do niewoli angielskiej.

**Londyn**: Z Sandriverpost donoszą, że pułkownik Wilson usiłował na czele oddziału strzelców Kiczenera otoczyć komendę boerską Beyera między Nylstrom, a Sandriver. Plan ten jednak spełzł na niczem, gdyż wojsko angielskie, które miało uderzyć na nieprzyjaciela z tyłu, nadeszło za późno. Wywiązała się tylko zażarta walka z tylną strażą boerską, w której 18 Boerów, 40 wozów, wielkie zapasy amunicji i kilkadziesiąt sztuk bydła wpadło w ręce Anglików.

**Londyn**: Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że od czasu ostatniego telegramu, jaki wysłał do Londynu, w licznych potyczkach zginęło 63 Boerów, odniosło rany 36, do niewoli dostało się 237, a 83 poddało się Anglikom. Nadto zabrano Boerom wiele broni, wołów, owiec, koni i 179 wozów z żywnością i bagażami.

**Londyn**: Z artykułu, którym organ Salisburego „Standard“ powitał Milnera, wynika, że gabinet postanowił odwołać Kiczenera, ponieważ potępia jego tendencje pojednawcze.

**Londyn**: Biuro Reutera donosi z Kenhardt, że stu Boerów zaatakowało silny patrol strzelców granicznych, wracający z Upington, dokąd konwojował wozy z żywnością. Po pięciogodzinnej walce Boerowie zostali odparci, zostawiając na placu 15 zabitych. Siedmnastu Boerów jużto częścią dostało się do niewoli, już też odniosło rany. W ręce Anglików dostała się nadto pokaźna liczba koni, karabinów i amunicji. Anglicy mają jednego żołnierza ciężko rannego.

**Londyn**: „Standard“ donosi z Tientsinu, że Anglicy odkopali 18 armat i 4000 nabojów armatnich w pobliżu Helpik.

**Londyn**: „Morning Post“ donosi z Pretorji: Beyer połączył się pod Klerksdorpem z Delareyem. Oczekują lada chwila spotkania się z Anglikami.

**Londyn**: „Standard“ donosi z Middleburga: Wojska jen. Ludwika Bothy podzieliły się na małe oddziały, celem uniknięcia poważniejszych starć. Botha chce przerznąć się na północ. Viljoen stoi w 1000 ludzi w dolinie Oliphant na południe linji zatoki Delagoa.

## Pomarańczowy zamach na Waldeck-Rousseau'a.

**Paryż**: „Ajencja Havasa“ donosi z Havre pod d. 26 b. m., że w chwili, gdy francuski prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, który tam przybył wieczorem, wysiadał na stały ląd, jakieś indywiduum cisnęło na niego pomarańczą, nie trafiwszy go jednak wcale. Okazało się, że był to 20-letni czeladnik piekarski, nazwiskiem Parfait, który ma należeć do partji nacjonalistycznej.

**Havre**: Pomarańcza, rzucona przez Parfaita na Waldeck Rousseau'a, trafiła w głowę jego żonę, nie pociągając za sobą zresztą żadnych przykrych następstw dla pani Waldeck.

## Zaburzenia żydowskie w Rosji.

**Petersburg**: W mieście Kutais na Kaukazie żydzi urządzili demonstrację podczas przedstawienia „Kontrabandzistów“ w tamtejszym teatrze miejskim. Gdy wszelkie upomnienia nie pomagały, usunięto demonstrantów przemocą z sali. Wtedy kilkutysięczny tłum pociągnął wśród krzyków i śpiewów do leżącego w pobliżu ogrodu miejskiego i zaczął rzucać na posterunki policyjne kamieniami.

Za chwilę zjawili się na miejscu ekscesów kozacy i rozpędzili zebranych. Piętnastu kozaków i trzynastu policjantów zostało ranionych kamieniami. Dwu oficerów odniosło lekkie skaleczenia.

(Miasto Kutais albo Kutatisi, niegdyś stolica książąt Imeretyńskich, jest jednem z najstarożytniejszych miast kaukazkich, od r. 1846 jest stolicą gubernji kutajskiej. Przyp. Red.)

## Uwięziony biskup.

**Ateny**: Otrzymano tutaj wiadomość, że metropolitę greckiego Prewesy, księdza Cosmosa, odstawiono pod strażą do Konstantynopola.

Sułtan osobiście zbada zarzuty, wytoczone przeciw biskupowi.

## Ludność Irlandji, a liczba posłów.

**Londyn**: Na podstawie spisu ludności, który wykazał stałe zmniejszanie się liczby mieszkańców w Irlandji, gabinet postanowił zmniejszyć proporcjonalnie liczbę przedstawicieli Irlandji w Izbie gmin. Powiększona będzie natomiast ilość posłów szkockich. (Obecnie Irlandja na 4,456.546 mieszkańców wysyła 103 posłów, a Szkocja na 4,471.957 wysyła 72 posłów. Przyp. Red.).

W jaskrawej sprzeczności z rezultatem ostatniego urzędowego spisu ludności w Irlandji, stoi znany powszechnie fakt, że naród irlandzki należy do najpłodniejszych w Europie.

**KSIĘGARNIA**

**Gebethnera i Spółki w Krakowie**

poleca do **NAUKI**

**JĘZYKÓW OBCYCH**
**PRAKTYCZNE**
**PRZYSTĘPNE**
**ŁATWE METODY**
**BERGERA**

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

**Metoda angielska** . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
**Metoda Francuska** . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
**Metoda Niemiecka** . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
**Metoda Niemiecka**
**Kurs wyż.** uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

**Słownik** **Polsko-Francuski** i **Francusko-Polski** t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Bopelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

**Słownik** **polsko-niemiecki** i **niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Ko. **3.** 613 21 52

---

**Apteka w Leżajsku**
poszukuje 3 3 1379
**MAGISTRA Farmacji**
od 1-go Lipca b. r.

---

**Nowa WILLA**
**z ogrodem**

do sprzedania. Brutto dochodu 1.200 fl. Potrzebny kapitał **8.300** złr. — Wiadomości udzieli DROZDOWSKI w Jarosławiu. 1341 5 4

---

**W Zakopanem**
**WILLA „SŁONECZNA"**
**pod Gubałówką,**

nowo wybudowana, z najpiękniejszym widokiem, z werandami oszklonemi i balkonami, pokoje pojedyncze lub całe apartamenta **do wynajęcia** z opatrzeniem zimowem. — Wiadomość u właścicielki na miejscu. 1343

---

**Przepiękne**
**BATYSTY, ZEFIRY, KRETONY, WOALE,**
**Materye na suknie**
**nadeszły**
**Jan Błażek**
KRAKÓW 1277
**ul. Floryańska 17.**

---

**W RYMANOWIE**
otwieram jak w latach poprzednich **od 15-go Czerwca** 1397
**PENSYONAT**
**dla Pań i Panien.**
*Franciszka Papée*
do 15 czerwca: Kraków, Szpitalna 21,
od 15 „ Rymanów, Willa Zacisze.

---

# Realność

**składająca** się z 20 morgów pola ornego zasianego, w bardzo dobrem położeniu, przy tem kawałek lasu i łąki, wraz ze stodołą murowaną, stajnią, domem murowanym, w którem znajduje się restauracja i 2 ogrodami, zaraz przy stacji kolejowej jest z wolnej ręki **do sprzedania** z inwentarzem żywym i martwym. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu" pod l. **1387.** 3 3

---

JENERALNA REPREZENTACJA
**Zakładu Ubezp. na życie „Janus" w Wiedniu**
**przeniesioną została z ul. św. Tomasza**
**na ul. Zygmuntowską L. 3 (Groble).**

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9-tej do 12-tej i od 3-ciej do 6-tej. 1432 2 10

---

# Majątek Lasowy

obejmujacy 4.800 mórg, — w tem **lasu starego i rębnego 3.400 mórg**, — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania**. — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu". 696 2 0

---

**Pokój Frontowy**

kawalerski, umeblowany, na I-em piętrze, jest od 1-go czerwca b. r. **do wynajęcia** przy ulicy Długiej Nr. 35. — Bliższa wiadomość tamże. 1401 2 3

---

**Ajencja BANKU Czeskiego**
**„SLAVIA"**

ubezpiecza na życie posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. Wyrabia

**POŻYCZKI**
**dla Urzędników**

państwowych, krajow., kolej. i Oficerów.

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacja w ratach miesięcznych.

Informacje ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal, listownie, pod adresem: **„SLAVIA" Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26.** 1402 2 4

AJENTÓW za prowizją poszukuje się.

---

# Piękna Wieś

jakiej rzadko dzisiaj znaleść, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długiem Tow. Kredytow. 35.000 złr. ma **do sprzedania** Pan I. PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, ulica Szewska L. 13. 1405 2 5

---



**Kanarki**
**HERCYNSKIE**

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery" z 1900 r., śpiewające łagodnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 8, 10, 12 i 15 złr. **Młode Samce** tegoroczne po 3 złr. za sztukę.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

**Hodowla prawdziw. Hercyńskich Kanarków**
**JAN SZUFA w KRAKOWIE**
***ul. Florjańska Nr. 43,***
II-gie piętro, oficyny.

---

**Chłopiec zamiejscowy**

wieku lat 14 zostanie przyjęty jako praktykant do Magazynu 1407 2 3

**E. Smidowicza — Kraków**

Skład towarów modnych damskich i przyborów do szycia i haftu.

---

**Gorzelnik**

teoretycznie i praktycznie wykształcony, energiczny, obznajomiony z najnowszemi aparatami ciągłemi i budową gorzelni, kawaler, z chlubnemi świadectwami i kilkuletnią praktyką, mogący złożyć kaucję, przyjmie posadę zaraz albo później, za miesięcznem wynagrodzeniem albo tantjemą. Adres: Beernhard Czermak, poste rest. Lisko. 1408 2 3

---

**W Radziszowie**

we dworze są urządzone **letnie mieszkania** do wynajęcia.

Łazienka w miejscu, — obszerny park, stacja kolei. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności: Wielebny ksiądz Prałat **Zauss** w Radziszowie. 1417

---

**D[R] Władysław Raschke**
ADWOKAT w ŻYWCU
**poszukuje** 1420 2 3
**koncypienta**
z kilkuletnią praktyką adwokacką.

---

**Jan SĄDEL**
**PILNIKARZ**
*w Krakowie, Plac Matejki L. 4,*

**poleca** Szan. P. T. Publiczności własnego wyrobu **pilniki**, **raszple szewskie, sierpy** — oraz wszelkie wyroby w zakres pilnikarstwa wchodzące, z gwarancją dobrego zahartowania, jakoteż wszelkie zamówienia z prowincji, uskutecznia odwrotną pocztą.

Z poważaniem 1328 5 5
*Jan Sądel.*

---

**Gigg do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Kron Prinz Rudolfs Kaserne Train Depot. 1425

---

**Poszukuję na wsi** w pobliżu Krakowa 1429 2 3
**POKOJU**
z utrzymaniem i usługą na lato. — Zgłoszenia zaraz z podaniem warunków: Kraków, główna poczta poste rest. **„Wieś."**

---

**Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.**




**Weteryn-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.** Od **50 lat** w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — **Cena za $^1/_1$ pudełko kor. 1·40,** za $^1/_2$ pud. **70 hel.** Prawdziwy tylko z powyższą **marką** ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

**Skład główny: Franz Joh. Kwizda**

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 6 20

---

KSIĘGARNIA
**skład i wypożyczalnia nut muzycznych**
**oraz**
**główna ekspedycja pism perjodycznych**
**S. A. Krzyżanowskiego**
W KRAKOWIE
**wydała nakładem własnym:**

*Wilkosz Jan*, profesor c. k. Gimnazjum św. Anny, **„Dziady" Adama Mickiewicza** Część I, II, III, IV (opracowane w sposób przystępny) Cena kor. 1·60
z przesyłką pocztą „ 1·70

**na główny skład otrzymała**

*Tomaszewski Franciszek Dr* **„Chemia"** dla wyższych klas gimnazjalnych (wydanie szóste) Cena 70 hal.
1186 5 5
z przesyłką pocztą 80 „

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

---

**Jest do wynajęcia**

na letnie mieszkanie lub na czas dłuższy **WILLA**, składająca się z 6 pokoi obszernych, korytarzy, kuchni i spiżarni pod Nowym Sączem, pół klmtr. od Dunajca a 4 klm. od Nowego Sącza. Bliższa wiadomość w handlu **J. Kosterkiewicza** w Nowym Sączu. 1370 3 3

---

**„FLORA"**
***Karmelicka 17,***

W pracowni sukien damskich, udzielam lekcji kroju systemem francuskim oraz najnowszym wiedeńskim po umiarkowanej cenie. Panienki zamiejscowe znajdą pomieszczenie. 917 8 4

---

**Osoba inteligentna**

w średnim wieku, sierota po urzędniku, poszukuje miejsca do zarządu domu, albo do towarzystwa starszej osoby w mieście lub na wsi. Zgłoszenia: **J. M** Gołębia 14, II. ptr. 1377

---

**Poszukuję Dzierżawy**

obszaru 500 mórg lub więcej, w dobrej ziemi, dobrymi budynkami oraz nadmieniam, że pożądanem jest około **50 m. Łąk.** — Zgłoszenia pod l. **J. P.** Skołyszyn. 1388 3 3

---

**Rządca rutynowany**

obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje posady od 1 Lipca. Łaskawe zgłoszenia pod l. **H. K.** post. rest. Chorzelów via Dębica. 1391

---

**Pomocnik Młodszy**

obznajomiony z czynnościami bufetowemi i **praktykant** znajdą zaraz umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów 1421 2 3

**Miecz. Postępskiego w Rzeszowie.**

---

**Starym i młodym mężczyznom**

poleca się odznaczone w nowym powiększonym układzie wychodzące pismo *Dra Med. Radcy Müllera*

**o osłabionych nerwach i sile męskiej**

pouczające o zupełnem wyleczeniu tychże chorób. Przesyłkę ofrankowaną wysyła się pod kowertą za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. 1080 3 8

***Curt Röber Braunschweig.***

---

**Do wydzierżawienia lub sprzedania**
**DOM z OGRODEM**

w Dolnej Wsi Nr. 154, od 1-go czerwca 1901 r., blisko miasta, w pięknem położeniu, w Myślenicach. — Bliższa wiadomość w Krakowie u portjera, ulica św. Jana l. 15. 1283 6 6

---

# Piękna Wieś

w okolicy kopalń i fabryk, powiat chrzanowski, w obszarze morgów 785, w tem roli dobrej przepuszczalnej 300 m., łąk dwukośnych ładnych 85, reszta las szpilkowy w różnym wieku, w lesie jest ładnych 30 m. łąk, budynki wszystkie prawie nowe, **do sprzedania** za cenę 88.000 złr. z długiem bankowym 31 tysięcy złr. 10 do 15.000 może pozostać przy hipotece na tani procent.

Majątek ten podatnym jest do rozparcelowania.

Do traktowania upoważniony pan **J. Plesnar**, Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, przy ul. Szewskiej L. 13, parter.

---

**Łaska. Tęsknię bardzo.**

---

**ZAKOPANE.**
WILLA „SCHRONISKO"
**przy dworcu kolei.** 1438
**Pokoje z utrzymaniem lub bez.**
DLA P. P. TURYSTÓW!
**Łóżka w pokojach wspólnych.**

---

**W Dębicy Lokal**
**do wynajęcia**

składający się z 5 pokoi, 4 piwnic, ogrodu, kręgelni i magazynu, w którym przez 9 lat było kółko rolnicze, od 1-go Listopada b. r. Zgłoszenia: „Leon Nogawiecki, Dębica". 1317

---

**Dobra Ziemskie**

niewielkie, w okolicy górzystej i **realność** w Krakowie, do sprzedania. — Wiadomość w kancelarji adwokata Dra Skąpskiego Kraków, Jagiellońska L. 5. 1321

---

**Karlsbadzkie Opłatki**
oraz 1327 6 6
**SUCHARKI**
w oryginalnem opakowaniu, firmy
**Karol Bayer w Karlsbadzie**
utrzymuje **wyłącznie na składzie w Krakowie** i poleca
**ANTONI SUSKI**
Dom Handlowy w Krakowie.

---

**MAGAZYN NOWOŚCI**
**i Towarów Galanteryjnych**
pod firmą 788 7 0
**KLEMENS ZGUD**
**w Krakowie,**
**ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel Saski**
POLECA:
RĘKAWICZKI DAMSKIE i MĘSKIE,
**Bieliznę Męską,**
**KOŁNIERZE i MANKIETY,**
Wielki Wybór
**NAJMODNIEJSZYCH KRAWATEK.**
**Na każdy sezon odpowiednie modne towary.**
*Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.*

---

**Realność**

parterowa, murowana, z $^3/_4$ morg. pola z ogrodem, tanio **do sprzedania.** Bliższych szczegółów udzieli p. **M. Niemotz** Kraków, Sukiennice 30. 1339

---

**Nowo założony**
**zakład siodlarsko-powozowy**
**Edwarda Mücka**
*w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 25,*

który istniał dłuższy czas zagranicą, podejmuje się wszelkich robót powozowych, przyjmuje zamówienia na nowe, odnawia stare i przerabia podług najnowszej konstrukcji z najlepszych materjałów, punktualnie na czas oznaczony po cenach najniższych. 1151 0 0

---

**Jeneralna Reprezentacja** Zakładu Ubezp. na życie **„Janus"** w Krakowie, poszukuje **dwóch** 1433 2 3

**zdolnych akwizytorów**

za prowizją, po okazaniu zdolności stała płaca. Zgłoszenia przyjmuje Reprezentacja (Groble) Zygmuntowska L. 3.

---

**Wózek**

dla chorych na nogi, w dobrym stanie jest **do sprzedania** niedrogo, przy ul. **Smoleńsk L. 15,** w Składzie powozów. 1384

---

**Dr Władysław Zajączkowski**
**notaryusz w Krościenku n/D**
poszukuje
**kandydata notaryalnego**

Uzdolnieni do substytucji mają pierwszeństwo. 1436 2 3

---

**Rutynowana, Samoistna Zarządczyni**

dobra kucharka i wiejska gospodyni, znająca się na centryfudze, bardzo inteligentna i sympatyczna, poszukuje posady do dworu lub na plebanię.

Wiadomość w biurze p. FILIPINY, ul. Floryańska l. 21. 1423 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.